

Teatr zanurzony w sacrum

Jubileusz | Scena Plastyczna KUL, założona i prowadzona przez Leszka Mądzika, istnieje od 35 lat

JANUSZ R. KOWALCZYK

Fenomen Mądzikowego teatru bez słów wyryka się prostym klasyfikacją. Przez długie powojenne lata polska awangarda artystyczna mocno była związana z ruchem studenckim. Więź Sceny Plastycznej z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim miała od początku wymiar szczególny, bo manifestowany w nazwie. Formułowała ona rodzaj duchowości, której szukano w widowiskach Leszka Mądzika.

Po 35 latach można śmiało stwierdzić, że twórca nie tylko sprostał wielkiemu zobowiązaniu, ale swoim teatrem rozświał też imię macierzystej uczelni w szerokim świecie, dokąd jest zapraszany ze swoimi przedstawieniami czy wystawami: scenografii, malarstwa, fotografii.

- Znalazłem swoją przystań na KUL, zawsze otwartym dla tych,



którzy nie znajdowali miejsca w innych polskich uczelniach - wspomina teatralne początki Leszek Mądzik. - Działal tam już Teatr Akademicki, który od 1951 r. wystawiał pierwsze po wojnie „Dziady”, sztuki Bernanosa, Claudela, Eliota, Brandstaettera. Przyszedłem na KUL studiować historię sztuki. Czulem jednak przemożną potrzebę

podzielenia się z innymi moim malarstwem. Te obrazy zobaczyła Irena Byrska, która przystępowała właśnie do realizacji „Wandy” Norwida. Spodobał jej się ich klimat i powiedziała: „Znajdźcie mi tego człowieka”. Zostałem scenografem. Wkrótce spotkałem też Mieczysła-

wa „Calun”, reż. Leszek Mądzik, muzyka Lech Jankowski, Scena Plastyczna KUL, premiera 20 października 2000 r.

wa Kotlarczyka i pracowałem z nim przy staropolskim tryptyku „Amor divinus”. Byłem jego ostatnim współpracownikiem, bo kto był pierwszym, nikomu w ojczyźnie Jana Pawła II nie muszę przypominać. Przygotowując pierwsze scenografie, zaczęłam marzyć, by ożyły, stały się partnerem dla aktora.

DLA „RZ”

Budowanie kosmosu



WISŁA PAJEWICZ

Leszek Mądzik
- plastyk,
scenograf,
reżyser,
fotograf

Teatr pozwala mi zanurzyć się w sacrum. Ważna jest też dla mnie intymność spotkania z widzem - włączenie w przestrzeń grania i uczynienie częścią przedstawienia. Moje pierwsze spektakle były bardziej anegdotyczne, witalne i kolorowe. Przy „Ikarze” odkryłem potrzebę budowania głębi, kosmosu. Dramaturgicznie ważna okazała się tu rola światła. Oczekuję od niego na scenie takiej siły, jaką ma w obrazach Rembrandta czy Caravaggia.

To był magnes, który Leszka Mądzika trzyma w teatrze do dziś. W 1970 r. debiutował wystawieniem „Ecce Homo”. Powierzył rolę zespołowi Teatru Akademickiego, przygotowującemu do zupełnie innych, literackich zadań na scenie. Zawierzył mu. Trzeci spektakl, „Wieczera” nagrodzony na lubelskiej Wiosnie

Teatralnej, zapoczątkował istną lawinę nagród, za każde z kolejnych przedstawień Sceny Plastycznej.

- Przekonałem się, że potrafię wypowiadać się awerbalnie, malując przed widzem obraz w czasie. Co wiosnę dawałem premierę. Przedstawienia, choć bez słów, miały fabularne odwołania do Biblii - potrzeba duchowości jest we mnie do dziś. Teatr w takim kształcie nie mógłby się narodzić na innej uczelni niż KUL.

Główne uroczystości jubileuszowe zaczynają się już dziś w Lublinie i potrwać do niedzieli. W programie koncerty, przedstawienia, wernisáže. W gronie znakomych gości będą m.in. Urszula Dudziak oraz Eugenio Barba, który z zespołem Odin Teatret z duńskiego Holstebro pokaże nowy spektakl „Inside the Skeleton of the Whale”. Nie zabraknie dyskusji z udziałem profesorów sław. A jest nad czym się zastanawiać, gdyż nie mamy w Polsce innego teatru, który raz wytyczoną drogą zmierzałby równie konsekwentnie i z takim powodzeniem.

Przed Leszkiem Mądzikiem nowe wyzwanie, tym razem operowe - na kameralnej scenie Teatru Wielkiego w Warszawie przygotowuje scenografię do „Sonetów Szekspira” Pawła Mykietyna w reżyserii Łukasza Kosa.